

Sygnatura akt VI Ka 949/13

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **11 lutego 2014 r.**

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Kazimierz Cieślikowski

Sędziowie SSO Bożena Żywioł

SSO Krzysztof Ficek (spr.)

Protokolant Natalia Skalik-Paś

przy udziale Krystyny Marchewki

Prokuratora Prokuratury Okręgowej

po rozpoznaniu w dniu 11 lutego 2014 r.

sprawy **M. Z., syna J. i E.**

ur. (...) w Z.

oskarżonego z art. 177§2 kk

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Rejonowego w Zabrzu

z dnia 19 czerwca 2013 r. sygnatura akt VII K 848/12

na mocy art. 437 § 1 kpk, art. 636 § 1 kpk

1. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;
2. zasądza od oskarżonego na rzecz oskarżycielki posiłkowej L. Z. kwotę 420 zł (czterysta dwadzieścia złotych), tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu odwoławczym;
3. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa wydatki postępowania odwoławczego w kwocie 20 zł (dwadzieścia złotych) i wymierza mu opłatę za II instancję w kwocie 180 zł (sto osiemdziesiąt złotych).

Sygn. akt VI Ka 949/13

UZASADNIENIE

Od wyroku Sądu Rejonowego w Zabrzu z dnia 19 czerwca 2013 roku sygn. akt VII K 848/12 apelację wniosła obrońca oskarżonego M. Z.. Zaskarżyła orzeczenie Sądu I instancji w całości. Wyrokowi zarzuciła:

1. błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia i mający wpływ na jego treść, polegający na bezpodstawnym przyjęciu, że oskarżony dopuścił się zarzucanego mu czynu, mimo istotnych wątpliwości wynikających z materiału dowodowego, a w szczególności:

a) przyjęciu, że pokrzywdzona L. Z. weszła na jezdnię w odległości około 5 metrów od pasów, pomiędzy przejściem a przystankiem autobusowym, w sytuacji gdy z treści ustnej uzupełniającej opinii biegłego T. M. oraz zeznań świadków L. Z. i A. K. wynika, że pokrzywdzona mogła wejść na jezdnię w odległości 15-20 metrów przed przejściem,

b) przyjęciu, że pokrzywdzona L. Z. nie biegła i poruszała się z prędkością 5 km/h, w sytuacji gdy pozostawione przez ciało pokrzywdzonej ślady tzw. wyboczenia na masce pojazdu H. jednoznacznie wskazują, że piesza wtargnęła na jezdnię bezpośrednio pod nadjeżdżający samochód,

c) przyjęciu, że oskarżony zbliżając się do przystanku komunikacji miejskiej nie zwolnił i poruszał się z prędkością rzędu 54-59 km/h, w sytuacji gdy biegły obliczył tę wartość na stronie 9 opinii bazując na założeniach teoretycznych dotyczących prędkości poruszania się pieszej i miejsca (odległości od pasów), w którym doszło do zdarzenia, przy czym założeń tych nie zmienił, mimo iż na rozprawie przyznał, że do zdarzenia mogło dojść nawet 15-20 metrów przed przejściem dla pieszych, a nie w miejscu które przyjął jako podstawę swoich obliczeń,

d) przyjęciu, że oskarżony mógł zobaczyć pokrzywdzoną przekraczającą jezdnię z odległości 115-127 metrów lub więcej przy przyjęciu, że pokrzywdzona zatrzymała się przy osi jezdni, gdyż żadna przeszkoda nie ograniczała widoczności sylwetki człowieka poruszającego się w poprzek jezdni czy na tej jezdni stojącego, w sytuacji gdy pokrzywdzona zeznała, że będąc już na środku jezdni musiała się zatrzymać, aby przepuścić samochody jadące od strony B. i jednocześnie nie mogła się wycofać bo za jej plecami jechały samochody, czyli tor jej ruchu nie mógł być widoczny dla oskarżonego bo zasłaniały ją inne pojazdy,

e) przyjęciu, że oskarżony niedostatecznie obserwował lewą stronę jezdni, mimo że z zebranego w sprawie materiału dowodowego, a w szczególności zeznań pokrzywdzonej i świadka A. K. wynika, że możliwość dostrzeżenia L. Z. pomiędzy samochodami jadącymi w obu kierunkach jezdni, którą przekraczała była znacznie utrudniona,

f) przyjęciu przez Sąd, że pokrzywdzona w trakcie wypadku przemieściła się ostatecznie o około 30 metrów (str. 4 pisemnych motywów rozstrzygnięcia), jednoczesnym ustaleniu, że pokrzywdzona została uderzona w odległości około 5 metrów przed pasami, przeleciała nad dachem samochodu, spadając uderzyła jeszcze w jego tył i tylni zderzak, po czym upadając wylądowała na jezdni w nieustalonym dokładnie miejscu za przejściem dla pieszych (str.3), w sytuacji gdy miejsce upadku pokrzywdzonej za przejściem dla pieszych jest dokładnie znane, bo tam zastała ją Policja, Pogotowie i świadek M. R., a nie jest możliwe, by pokrzywdzona jednocześnie przeleciała 30 metrów do przodu, w kierunku przeciwnym do kierunku lotu jej ciała spowodowanego uderzeniem samochodu i spadła zahaczając o tylni zderzak tegoż auta,

g) przyjęciu przez Sąd, że obrażenia ciała pokrzywdzonej zostały spowodowane przez oskarżonego wobec zachodzących w sprawie wątpliwości co do przebiegu zdarzenia i w sytuacji gdy opiniujący w sprawie biegły ortopeda nie zapoznał się z kompletnymi ustaleniami faktycznymi w sprawie;

2. naruszenie przepisów postępowania karnego, a w szczególności:

a) art.2 § 2 kpk poprzez wybiórcze i dowolne rozważenie materiału dowodowego i okoliczności sprawy oraz nieuwzględnienie okoliczności przemawiających na korzyść oskarżonego, a w szczególności tego, że L. Z. przemieszczając się po jezdni poza przejściem dla pieszych i pomiędzy autami jadącymi w obu kierunkach była niewidoczna dla oskarżonego, a po dotarciu do osi jezdni wtargnęła bezpośrednio pod nadjeżdżający samochód prowadzony przez oskarżonego, który znajdował się w odległości uniemożliwiającej zatrzymanie pojazdu bądź wykonanie jakichkolwiek innych manewrów obronnych,

b) art.5 § 2 kpk poprzez rozstrzygnięcie niedających się usunąć wątpliwości na niekorzyść oskarżonego, w szczególności przyjęcie przez Sąd, że oskarżony mógł widzieć L. Z. nawet z odległości 127 metrów lub większej, mimo iż pokrzywdzona zeznała, że przechodziła przez jezdnię pomiędzy przejeżdżającymi samochodami, a więc była przez nie zasłonięta; przyjęciu, że pokrzywdzona przebywała na jezdni długo bo około 7 sekund, w sytuacji gdy ostatecznie

nie zostało wyjaśnione, w którym miejscu wkroczyła na jezdnię, ani w którym miejscu doszło do najechania, przez co błędne muszą być wszelkie ustalenia dotyczące czasu trwania poszczególnych czynności oraz przebytych odległości,

c) art.7 kpk polegające na całkowicie dowolnej ocenie zgromadzonego materiału dowodowego,

d) art.170 § 1 kpk poprzez oddalenie wniosku obrony o przeprowadzenie dowodu z opinii innego biegłego sądowego do spraw rekonstrukcji wypadków drogowych, mimo że wniosek ten miał znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy i dotyczył okoliczności, które nie zostały w sposób wystarczający wyjaśnione, a przy tym nie zmierzał do wydłużenia procesu,

e) art.201 kpk poprzez oparcie ustaleń faktycznych w sprawie, a w konsekwencji samego orzeczenia, na opinii biegłego z zakresu rekonstrukcji wypadków samochodowych wewnętrznie sprzecznej wobec rozbieżności w jej treści, co do kluczowych kwestii takich jak miejsce wkroczenia pieszego na jezdnię, tor ruchu pieszego, prędkość poruszania się pieszego, prędkość pojazdu kierowanego przez oskarżonego, tor lotu ciała L. Z. wywołanego zderzeniem i sposób przemieszczenia się jej ciała po zderzeniu.

Biorąc powyższe pod uwagę skarżąca wniosła o zmianę zaskarżonego orzeczenia i uniewinnienie oskarżonego, a z ostrożności procesowej o uchylenie zaskarżonego orzeczenia i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Sąd Okręgowy stwierdził, co następuje :

Wniesiona apelacja nie zasługiwała na uwzględnienie.

Wbrew wywodom apelującej Sąd Rejonowy dokonał prawidłowych ustaleń faktycznych, które mają oparcie w pełnym materiale dowodowym przeprowadzonym na rozprawie, a następnie ocenionym w zgodzie z zasadami prawidłowego rozumowania oraz wskazaniem wiedzy i doświadczenia życiowego. Jednocześnie procedując w sprawie Sąd meriti nie uchybił przepisom postępowania karnego, a swoje stanowisko co do oddalenia wniosku obrony o przeprowadzenie dowodu z opinii innego biegłego sądowego do spraw rekonstrukcji wypadków drogowych należycie uzasadnił. Poglobiona analiza dowodów zebranych w sprawie usunęła pojawiające się wątpliwości. Nie można również zarzucić Sądowi I instancji, by nie miał w polu widzenia okoliczności przemawiających zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonego. Natomiast inną kwestią jest to, że te pierwsze nie były przekonujące na tyle, by doprowadzić do uniewinnienia oskarżonego.

Przechodząc do szczegółów podkreślenia wymaga oparcie jednego z twierdzeń środka odwoławczego na niczym nieopartych założeniach, oderwanych od realiów sprawy. Sąd Rejonowy prawidłowo ustalił, że piesza L. Z. wkroczyła na jezdnię w odległości około 5 metrów od przejścia dla pieszych. Wynika to jednoznacznie z zeznań A. K., która o 5 metrach relacjonowała zarówno w postępowaniu przygotowawczym, jak i sądowym (k.26v. i k.245v.). W relacji A. K. z rozprawy znajduje się fragment o 20 metrach, ale chodzi o odległość od pasów do przystanku autobusowego. Nie wiadomo zatem skąd twierdzenie obrony, że najprawdopodobniej pokrzywdzona wkroczyła na jezdnię około 15-20 metrów przed przejściem. Żaden dowód o tym nie świadczy. A. K. stała przed sklepem. Po wyjściu z niego miała przed sobą przejście dla pieszy. Idąc w kierunku przystanku autobusowego (po wyjściu ze sklepu w prawo), znajduje się brama (dojście do mieszkań przy ulicy (...)), a dalej jest przystanek autobusowy. Prawdopodobnie obrońca z kolejnego twierdzenia A. K. - „Pani L. stanęła na chodniku ... troszeczkę za tą bramą” - wyprowadziła wniosek, że piesza przechodziła w odległości 15-20 metrów przed przejściem (k.245v.). Jest to wniosek błędny. Po pierwsze dlatego, że w tym samym zdaniu A. K. powołała się na przyjęte 5 metrów. Po drugie, ze zdjęć zrobionych po zdarzeniu jasno wynika, że przedmiotowa brama znajduje się te kilka metrów od przejścia dla pieszych i nawet jeśli pokrzywdzona stanęła „troszeczkę za tą bramą” to i tak mieści się to w odległości około 5 metrów. Po trzecie, od bramy do wiaty przystanku autobusowego jest kilkanaście metrów. Po czwarte, gdyby pokrzywdzona przechodziła w odległości kilkunastu metrów od przejścia dla pieszych, to automatycznie, biorąc pod uwagę miejsce upadku pieszej na jezdnię (plama krwi), odrzut jej ciała byłby dłuższy (40 metrów lub więcej), tak jak i prędkość pojazdu, którym poruszał się oskarżony. Biegły T. M. wstępnie określił ją na około 100 km/h, co pozostaje w sprzeczności z dowodami materialnymi, ale również wyjaśnieniami oskarżonego (k.259, k.211v.). Idąc dalej tym tokiem rozumowania biegły wskazał, że pokrzywdzona nie

przeżyłaby wypadku przy takiej prędkości samochodu. Ma rację obrońca, że na rozprawie biegły przyznał, że miejsce zdarzenia mogło być o 10 do 15 metrów oddalone od miejsca, które przyjął jako podstawę swoich obliczeń (k.259). Nie można jednak pominąć w jakich okolicznościach biegły wypowiedział te słowa. W przekonaniu Sądu odwoławczego wypowiedź biegłego opiera się na błędnych założeniach, o czym było powyżej, które zostały mu zasugerowane przez obrońcę, która wadliwie odczytała zeznania A. K.. W sytuacji, gdy rzeczywiście nie ma różnic pomiędzy tym co zeznawała A. K. w postępowaniu przygotowawczym i sądowym oraz nie stwierdzono, by odmienności dotyczyły relacji innych świadków, niezapoznanie się przez biegłego z materiałem dowodowym osobowym z rozprawy, nie miało wpływu na treść opinii biegłego T. M.. Dodać trzeba, że opisując zachowanie pokrzywdzonej świadek A. K. podała, że ta wysiadła z autobusu i szła w kierunku przejścia dla pieszych (kierunek skąd nadjechał autobus, którym przyjechała), ale do niego nie doszła. Jeśli od wiaty przystanka autobusowego do przejścia dla pieszych jest między 15 a 20 metrów (k.137), to jest oczywiste, że gdyby pokrzywdzona miała w trakcie przechodzenia znajdować się 15-20 metrów od przejścia dla pieszych, wówczas weszłaby na jezdnię w miejscu wiaty przystankowej, czego nie stwierdziła świadek A. K., jak i sama L. Z.. Co się zaś tyczy sposobu przechodzenia pokrzywdzonej, to biegły T. M. przyjął, że szła ona prostopadłe do krawędzi jezdni. Wprawdzie A. K. zeznała, że pokrzywdzona przechodząc przez jezdnię oddalała się od pasów, ale trzeba przyjąć, że jeżeli jakiś odchył był to niewielki i nie mógł zasadniczo wpłynąć na treść opinii biegłego T. M.. Nie sposób uznać, że pokrzywdzona przechodząc przez jezdnię szła pod takim skosem, że oddalała się od linii prostopadłej do jezdni na kilka czy też kilkanaście metrów. Wobec panującego ruchu drogowego i miejsca zdarzenia jest to niemożliwe. Nie było zatem błędne przyjęcie przez biegłego miejsca najechania pieszej przez samochód 5 metrów od przejścia dla pieszych, toru jej przemarszu zbliżonego do prostopadłego do jezdni i szerokości ulicy 13,6 metra. W konsekwencji założenia służące obliczeniu prędkości pojazdu kierowanego przez oskarżonego są prawidłowe. Dodać trzeba, że prędkość samochodu marki H. (...) biegły T. M. ustalił za pomocą symulacji opracowanej w programie (...). Optymalny efekt uzyskał w przypadku uderzenia manekina z prędkością 59 km/h (k.128). Zasadnie Sąd Rejonowy zwrócił uwagę na to, że prędkość ta jest nieznacznie wyższa od prędkości ustalonej przez biegłego K. P. (k.107). Ten drugi biegły przyjął, że piesza prawdopodobnie przechodziła pod skosem, ale nie przeszkodziło mu to dojść do zbliżonej prędkości jaką ustalił biegły T. M. (k.105-107). Istotne jest, że w przypadku wyliczeń obu biegłych prędkość z jaką poruszał pojazdem oskarżony była wyższa niż administracyjnie dopuszczalna na tym odcinku drogi.

Obrońca zarzucił również, że Sąd Rejonowy nie ustalił jaki był kąt natarcia ciała pokrzywdzonej na pojazd. Już samo sformułowanie zarzutu budzi poważne wątpliwości, bo sugeruje jakoby to pokrzywdzona wpadła na samochód kierowany przez oskarżonego. Poza sporem jest, że tak w sprawie nie było. Pokrzywdzona przechodziła, patrząc od kierunku jazdy oskarżonego, z lewej strony na prawą. W swoich pierwotnych wyjaśnieniach M. Z. wskazał, że w odległości jednego metra, w zasadzie tuż przed maską pojazdu zauważył człowieka (k.84). Posiłkując się natomiast opinią biegłego lekarza-sądowego trzeba przyjąć, że z uwagi na doznane obrażenia L. Z. sytuujące się po stronie prawej jej ciała, w trakcie uderzenia była ona ustawiona bokiem swojej prawej strony ciała do pojazdu.

W opinii sporządzonej na etapie postępowania przygotowawczego biegły T. M. nie omówił śladów wyboczenia. Wynikło to z tego, że nie w oparciu o te ślady dokonywał ustaleń odnośnie prędkości z jaką poruszała się piesza. Natomiast pierwszy biegły z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych do tej kwestii się odniósł. Wskazał, że wyboczenie potwierdza kierunek poruszania się pieszej, zaś niewielki zakres wyboczenia oznacza, iż pokrzywdzona szła normalnym krokiem, a nie przebiegała przez jezdnię (k.105). Na rozprawie biegły T. M. odniósł się do kwestii wyboczenia. Podobnie jak biegły K. P. wskazał, że wyboczenie nie jest znaczne, a to pozostaje w zgodzie z dowodami osobowymi (k.260). Zatem dla biegłego T. M. zasadnicze znaczenie mają zeznania świadków, zaś ślady materialne ich relacje potwierdzają. Biegły przyjął, że piesza nie biegła, ale szła szybko (k.260). Jest to zgodne z twierdzeniami L. Z., która podała, że nie biegła bo nie ma 20 lat (k.213v.). Nadto w tym czasie ważyła 74 kilogramy przy wzroście 150 centymetrów (k.54). O przechodzeniu pokrzywdzonej przez jezdnię zeznawała również A. K. (k.245v.). Nie można zatem podważyć założeń biegłego T. M., gdy mają one oparcie w relacjach świadków, które pośrednio potwierdza tzw. wyboczenie. Ślad wyboczenia, a ściślej tzw. przesunięcie to odległość pomiędzy początkowym miejscem kontaktu pojazdu z pieszą a końcowym w postaci uderzenia o szybę pojazdu (k.105). W niniejszej sprawie jest ono niewielkie (czerwona strzałka na zdjęciu z k.105). Jest logiczne, że w przypadku biegnącego przesunięcie to musi być większe, gdyż większa jest jego prędkość. Dodać trzeba, że w zakresie ruchu pieszej w swoich pierwszych wyjaśnieniach

oskarżony nie wskazywał w jaki sposób pokrzywdzona się poruszała. Takie stanowisko nie dziwi skoro pieszą zauważył tuż przed maską w odległości 1 metra. Dopiero na rozprawie oskarżony wskazał i to nie stanowczo, że ta postać chyba biegła albo truchtała (k.211v.). Wątpliwości budzą tego rodzaju wyjaśnienia złożone dopiero na rozprawie. Zasadnie nie uwzględnił ich Sąd Rejonowy pisząc, że jest to linia obrony oskarżonego lub próba wytłumaczenia samemu sobie dlaczego w okolicznościach sprawy mógł w ogóle nie zauważyć pokrzywdzonej.

Sąd Rejonowy zasadnie uznał opinię biegłego T. M. za pełną, jasną i wewnętrznie spójną. Można dodać, że nie ma także zasadniczych sprzeczności pomiędzy opinią biegłego T. M. i biegłego K. P.. Zwrócił na to uwagę Sąd meriti podnosząc, że prokurator dopuścił dowód z innego biegłego, gdyż nie zgadzał się z biegłym K. P. co do oceny zachowania innego uczestnika wypadku, a mianowicie A. W., co nie było przedmiotem niniejszego postępowania. Biegły T. M. szeroko uzasadnił swoje stanowisko, zaś to, że nie jest ono zgodne z poglądem skarżącej nie oznacza jeszcze, iż jest wadliwe. Nie można temu biegłemu zarzucić, że poza stwierdzeniem, iż przypadek jest „książkowy” na poparcie swoich tez nie przytoczył żadnych argumentów. Opinia jest rzetelna i kompletna, zaś biegły na rozprawie przekonująco wyjaśnił wszelkie obliczenia i przyjęte do nich założenia. Nie podważa tego wniosku niezapoznanie się przez biegłego z publikacją złożoną do akt przez obrońcę (k.233-235). Przedstawiona literatura nie przystaje do realiów sprawy. Poza sporem jest, że ciało pokrzywdzonej ostatecznie upadło na jezdnię za pojazdem oskarżonego. Zaznaczony na szkicu miejsca wypadku drogowego ślad krwi dobitnie świadczy o tym, w którym miejscu pokrzywdzona spadła na jezdnię. Nie było w sprawie też i tak, by piesza wkraczając na jezdnię uderzyła w bok pojazdu. Oskarżony poruszał się środkiem prawego pasa obok torowiska, zaś ślad na jego samochodzie oznacza, że piesza została uderzona przednią częścią pojazdu na wysokości lewego reflektora (k.31). Zatem przedłożony przez obrońcę fragment publikacji R. Z. „Dowody w rekonstrukcji wypadku drogowego” w żadnym razie nie podważa opinii biegłego T. M.. Podsumowując ten fragment rozważań niezasadne okazały się zarzuty naruszenia przez Sąd I instancji art.170 § 1 kpk w zw. z art.201 kpk.

Nie ma racji obrońca i co do tego, że Sąd Rejonowy nie wyjaśnił jaki był tor lotu ciała pokrzywdzonej. L. Z. spadła za samochodem oskarżonego. W oparciu o ślady znajdujące się na pojeździe M. Z. ustalono przekonująco, że pokrzywdzona została najpierw podcięta lewym przodem samochodu marki H.. Następnie uderzyła tułowiem w środkową część maski a głową w szybę, przeleciała nad dachem pojazdu, spadając uderzyła jeszcze w jego tył i tylni zderzak, po czym upadając wylądowała na jezdni i było to już za przejściem dla pieszych patrząc od strony nadjeżdżającego oskarżonego. Podkreślenia wymaga, że nie ma w opinii pisemnej biegłego T. M. dwóch wersji toru lotu ciała pokrzywdzonej (k.126-127). Jednocześnie nie ma sprzeczności między twierdzeniem dotyczącym upadku pokrzywdzonej za samochodem i „przelecaniem” 28-30 metrów. Wielkość 28-30 metrów dotyczy odległości odrzucenia pieszej. Nie można zapominać, że od pierwszego kontaktu pojazdu z pieszą samochód cały czas się poruszał i stąd ciało pokrzywdzonej znalazło się za pasami (patrząc z kierunku jazdy oskarżonego) i za H. (patrząc z kierunku przeciwnego dla ruchu oskarżonego). Sąd Rejonowy trafnie przyjął, że pokrzywdzona przemieściła się o około 30 metrów. Jest to odległość od miejsca potrącenia (około 5 metrów przed przejściem dla pieszych patrząc z kierunku jazdy oskarżonego) do miejsca ostatecznego położenia ciała (szkielet miejsca wypadku k.6). Przekonuje przy tym stanowisko biegłego T. M., że najbardziej miarodajnym miejscem upadku jest to, gdzie znajdowała się plama krwi, a to w zestawieniu z ostatecznym miejscem położenia ciała wyklucza, by ciało pokrzywdzonej było „wleczone” przez około 20 metrów jak wskazywał biegły K. P. (k.94). Nadto przeczy temu opinia biegłego lekarza-sądowego, który stwierdził, że żadne z doznanych przez pokrzywdzoną obrażeń nie jest charakterystyczne dla wleczenia. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że obrażenia pokrzywdzonej są głównie wynikiem bezpośredniego zderzenia z H. oraz upadku na podłoże po potrąceniu. Tym samym udział pojazdu marki D. nie miał istotnego znaczenia w powstaniu obrażeń u L. Z. (opinia k.207). Sąd I instancji posługując się pojęciem „przesunięcia” nie miał na myśli tych 30 metrów, ale jedynie ten ostatni fragment, kiedy to ciało pokrzywdzonej spadło na jezdnię, a następnie zostało „przesunięte” przez pojazd marki D.. Stąd sformułowanie, że tej odległości nie da się dokładnie ustalić, ale biorąc pod uwagę ślad krwi i ostateczne położenie ciała pokrzywdzonej był to odcinek krótki, bez wpływu na zwiększenie obrażeń pokrzywdzonej. Jak już wyżej wskazano ustalenie biegłego dotyczące toru ruchu ciała pokrzywdzonej jest należycie uargumentowane. Nie ma między tymi ustaleniami a prawami fizyki jakiegokolwiek sprzeczności. Nie da się pominąć, że samochód oskarżonego był w ruchu. Pokrzywdzona nie od razu „przeleciała” nad pojazdem. Uprzednio uderzyła o maskę i szybę, co powodowało, że przez określony czas była „wieziona” na masce H. i tym należy tłumaczyć

ostateczne położenie L. Z.. Uproszczeniem przy tym jest sprowadzanie ruchu ciała pokrzywdzonej do „lotu” w tym samym kierunku co kierunek jazdy samochodu. Zastrzeżeń nie budzi również przytoczona powyżej opinia biegłego ortopedy. Wydając opinię zapoznał się on z pełnym materiałem dowodowym. Po wydaniu opinii nie pojawiły się w sprawie nowe okoliczności, które czyniłyby ją niepełną.

Analizując wyjaśnienia M. Z. wskazać trzeba, że z uwagi na jego zachowanie w trakcie wypadku, szczerze opisane w postępowaniu przygotowawczym, budowanie ustaleń faktycznych na tym co oskarżony powiedział w postępowaniu sądowym jest wadliwe. Jest nielogiczne, że szczegółowe wyjaśnienia złożył on dopiero na etapie postępowania sądowego, gdy jednocześnie w postępowaniu przygotowawczym podał, że dopiero tuż przed maską swojego pojazdu zauważył postać człowieka (k.84). Wynika z tego, że nawet nie miał świadomości czy osobą pokrzywdzoną jest kobieta czy mężczyzna. Nieprzekonująco zatem brzmią późniejsze szczegółowe wyjaśnienia oskarżonego, że obserwował dokładnie przedpole jazdy, widział poruszający się cień, a później postać, która musiała się szybko poruszać (k.211v.). W opozycji do twierdzenia obrońcy zawartego w apelacji, że oskarżony jeszcze przed wypadkiem przyhamował a potem musiał zwolnić, gdyż toczył się jedynie siłą bezwładności, czyli jego prędkość nie mogła być stała, pozostaje fragment wyjaśnień M. Z. z rozprawy, że do momentu uderzenia poruszał się ze stałą prędkością (k.212v.).

Wskazać też trzeba, że część zarzutów apelacji nie ma rozwinięcia w uzasadnieniu (pkt 1 podpunkty d i e). Odnosząc się do nich zauważyć trzeba, że biegły T. M. wyjaśnił, co jest zgodne z treścią pisemnej opinii, iż nie stwierdził widoczności dla kierowcy ponad 100 metrowej, ale że w momencie, kiedy piesza weszła na jezdnię oskarżony znajdował się w odległości 115-127 metrów od miejsca wypadku. Jest to również argument przeciwko wtargnięciu pieszej na jezdnię. Dopiero w apelacji pojawiły się twierdzenia o trudnościach w dostrzeżeniu przechodzącej pokrzywdzonej z uwagi na to, że miała ona być zasłonięta przez inne pojazdy. O takiej okoliczności nie wspomina oskarżony. Natomiast z zeznań pokrzywdzonej i A. K. nie wynika jakoby L. Z. miała przechodzić pomiędzy pojazdami, a te miałyby ją zasłaniać. Pokrzywdzona zanim weszła na jezdnię przepuściła samochody jadące od Z.. Jak już przechodziła to przepuściła jeden (lub dwa) pojazd(y) jadący z kierunku od B. i to z pewnością był pojazd poruszający się przed oskarżonym (k.213v., k.214, k.214v.). Nie może zatem być mowy, że mógłby on, gdyby oczywiście oskarżony należycie obserwował przedpole jazdy, przesłonić idącą pokrzywdzoną, która dodatkowo na środku torowiska zatrzymała się. Co się tyczy pojazdów jadących z kierunku od Z., to skoro pokrzywdzona na jezdnię weszła dopiero jak samochody te przepuściła, czyli wówczas gdy oskarżony był oddalony od miejsca wypadku o 115-127 metrów, to nie może być mowy o jej zasłonięciu przez te pojazdy i to w taki sposób, by utrudniło to obserwację oskarżonemu. Bez znaczenia jest to, że jak pokrzywdzona stała na środku drogi, to z kierunku od Z. mogły za nią jechać i inne pojazdy (k.214). Gdyby tak było wtedy oskarżony przy właściwej obserwacji tego co dzieje się przed nim na pewno dostrzegłby w ich światłach sylwetkę pokrzywdzonej. A. K. potwierdziła, że pokrzywdzona zanim weszła na jezdnię przepuściła kilka samochodów jadących od centrum (w domyśle Z. k.245v. i k.246). Widziała samochody jadące od B., ale odwróciła głowę w drugą stronę, w stronę centrum i wtedy usłyszała huk. Zatem nie widziała momentu przechodzenia pokrzywdzonej przez drugą część jezdni (k.245v.).

W swojej apelacji obrońca pominęła szereg okoliczności jednoznacznie negatywnych dla oskarżonego. Skoro M. Z. znał miejsce, którym się poruszał nie powinno być dla niego zaskoczeniem, że mógł tam pojawić się pieszy i to nie koniecznie przechodzący bezpośrednio na przejściu. Jest to główna ulica (...), teren zabudowany, z podwójnym torowiskiem, przystankiem autobusowo-tramwajowym i oznakowanym przejściem dla pieszych. Oskarżony zdając sobie sprawę z panujących trudnych warunków drogowych i pory dnia powinien wzmóc czujność. Przedmiotowa droga jest szeroka. Piesza przechodziła wprawdzie w miejscu niedozwolonym, ale przy wskazanej charakterystyce tego miejsca nie powinno być dla niego zaskoczeniem pojawienie się pieszego i to w odległości kilku metrów od przejścia dla pieszych. Zasadniczy zarzut pod adresem oskarżonego to nienależyta obserwacja przedpola jazdy (przekroczenie dopuszczalnej prędkości nie znalazło się w opisie czynu przypisanego M. Z.). Jeśli pokrzywdzona przechodziła z lewej strony na prawą - patrząc z kierunku jazdy oskarżonego - i zdołała przejść ponad połowę drogi, to nie ma żadnych wątpliwości co do niewłaściwego zachowania oskarżonego. Nie może też być mowy o wtargnięciu na jezdnię przez pieszą, gdy przed potrąceniem przebywała ona na niej kilka sekund, przeszła ponad 10 metrów, a oskarżony w ogóle jej nie widział. Wyliczona przez biegłych prędkość z jaką poruszał się samochodem oskarżony przy należytej obserwacji przedpola jazdy pozwoliłaby mu na uniknięcie wypadku. Zasadnie Sąd Rejonowy zwrócił uwagę i na to,

że w tym miejscu droga biegnie prostym odcinkiem i żadna przeszkoda nie utrudnia widoczności sylwetki człowieka poruszającego się w poprzek jezdni czy na tej jezdni stojącego. Mając na uwadze przebieg zdarzenia i obrażenia doznane przez pokrzywdzoną prawidłowo zakwalifikowano zachowanie oskarżonego z art.177 § 2 kk. Zastrzeżeń nie budziły także te ustalenia Sądu I instancji dotyczące przyczynienia się przez L. Z. do wypadku. Zresztą nie były one kwestionowane w apelacji.

Zastrzeżeń nie budzi także rozstrzygnięcie o karze. Uwzględnia ono należycie okoliczności zdarzenia, stopień zawinienia oskarżonego, społeczną szkodliwość czynu, ale również dotychczasową niekaralność oskarżonego. Kara 1 roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na krótki okres 2 lat oraz środek karny z art.46 § 1 kk nie czynią tego rozstrzygnięcia rażąco surowym.

Z tych wszystkich powodów Sąd Okręgowy utrzymał w mocy zaskarżony wyrok. Konsekwencją nieuwzględnienia apelacji obrońcy jest obciążenie oskarżonego kosztami sądowymi za II instancję oraz zasądzenie od niego na rzecz oskarżycielki posiłkowej kwoty 420 złotych tytułem udziału pełnomocnika z wyboru w postępowaniu odwoławczym.